



Kard. Stanisław Dziwisz

Jedno z ważnych pytań na temat pontyfikatu i dziedzictwa Jana Pawła II dotyczy tego, w jakiej mierze to, co Jan Paweł II dał Kościołowi powszechnemu i światu było związane z partykularną historią i doświadczeniem Kościoła katolickiego w Polsce. Jako odpowiedź na to pytanie wskazuje się często na maryjność polskiego Papieża, jego rozumienie relacji kultury i wiary, teologię narodu, znaczenie praw człowieka, a szczególnie prawa do wolności religijnej, krytykę marksizmu. Dzisiaj, w czasie tego naukowego upamiętnienia 40-lecia publikacji encykliki o Bożym miłosierdziu *Dives in misericordia* przypominamy, że jednym z takich tematów jest miłosierdzie. Jan Paweł II wyszedł z krakowskiej szkoły miłosierdzia, gdzie głównymi wykładowcami w 20 wieku byli: św. brat Albert Chmielowski i św. siostra Faustyna Kowalska.

To tych dwoje świadków Bożego miłosierdzia z proroczą przenikliwością wyczuło, że będziemy go szczególnie potrzebować w epoce po Auschwitz i Archipelagu Gułag, gdzie „ludzie ludziom zgotowali tak straszny los”. W encyklice *Dives in misericordia* Jan Paweł II przypomina, że wiele straszliwych zbrodni naszego wieku zostało dokonanych w imię dziejowej sprawiedliwości i potrzeby wynagrodzenia doznanych krzywd: „Programy, które biorą początek w idei sprawiedliwości, które mają służyć jej urzeczywistnieniu we współżyciu ludzi, ludzkich grup i społeczeństw, ulegają w praktyce wypaczeniu. (...) Sprawiedliwość sama nie wystarcza, (...) jeśli nie dopuści się do kształtowania życia ludzkiego w różnych jego wymiarach owej głębszej mocy, jaką jest miłość.”

Dzisiaj, kiedy powracają w życiu społecznym postulaty radykalnego skończenia z niesprawiedliwością i dyskryminacją musimy przypomnieć sobie ostrzeżenia Jana Pawła II sprzed 40 lat. Dzisiaj, tak jak zawsze, potrzebujemy w naszych relacjach miłosierdzia. W harmonii z etymologicznym znaczeniem łacińskiego słowa *miseriordia* (*miseris cor dare* - potrzebującym dać serce), Jan Paweł II określa miłosierdzie jako "miłość, która w sposób szczególny daje o sobie znać w zetknięciu z cierpieniem, krzywdą, ubóstwem, w zetknięciu z całą ludzką kondycją, która na różne sposoby ujawnia ograniczoność i słabość człowieka, zarówno fizyczną jak i moralną." Tylko taka miłość może spowodować przemianę człowieka i zapoczątkować odnowę całego społeczeństwa. Takiej miłości uczymy się od św. brata Alberta Chmielowskiego, św. siostry Faustyny Kowalskiej i św. Jana Pawła II.